

DZIECIŃSTWO I TAJEMNICA FILIACJI

Dziecko bardziej ludzkie od dorosłego ¹

Rzecz będzie nie o dziecku, lecz tylko o dzieciństwie, jako że „nikt nie jest takim filozofem, aby osiąść umiejętność wcielenia się w byt dziecka ². Rzecz będzie zatem o dzieciństwie w rozumieniu tak zwanych ludzi dorosłych, czyli o świecie, do którego dorośli już nie przynależą, o świecie, od którego dorośli odcinają się często zbyt obcesowo, przy równoczesnej gotowości ferowania o nim sądów. Jest to dzieciństwo oceniane jako zły start do życia, gdyż zbyt wiele w nim słabości, zależności, niedoskonałości, z których dorośli pragną się wyzwolić, aby ziściły się mity wieku dorosłego: emancypacja, pełnoletność, dojrzałość, odpowiedzialność, trzeźwość, panowanie nad sobą. Koniec dzieciństwa to jakby uzdrowienie. Zerwanie z nim wiedzie poprzez proces analizy i właściwej krytyki; jeżeli bowiem przeszłość warunkuje nas, jeżeli winniśmy się do dzieciństwa „przyznawać”, to dlatego że ono nieodwracalnie minęło i zostało przewyciężone. Wszakże dzieciństwo, wedle mniemania dorosłych, to także idealny wiek nieskazanych cnót, nowości, niewinności, naiwności, to wiek natychmiastowości.

Ideal powyższy został jednak bezpowrotnie utracony; pierwotny raj przynależy teraz do świata marzeń; obowiązuje lapidarna formuła: „Dorosły — skończony — martwy”, zawierająca odcienie jednego stanu. Atuty zostały odsłonięte ³.

W obu przypadkach, które nie muszą się wzajemnie wykluczać, różnica między dzieckiem a dorosłym jest bądź zaznaczona, bądź tak wyraźna, iż jej afirmacja staje się zbędna. Ciągłość rozwoju jest zanegowana na mocy pospiesznego sądu orzekającego, że najwyższe wartości przynależą do świata dorosłych. Istotą bowiem ciągłości tutaj rozpatrywanej jest osoba; istotą chrześcijańskiej refleksji o dzieciństwie jest osoba rozważana *w prostocie*

¹ Zapożyczyłem podtytuł od Henri Michaux, *Passages*, Paris, 1950, s. 49.

² Rousseau, *Emil*, księga 1, Wyd. Pléiade (Gallimard), s. 355. Cytat ten ma służyć do podkreślenia jego nieobecności w niniejszej pracy. Uważam, że nie istnieje zamysł pedagogiczny równie doskonały i równie oddalony od naszego, jak dzieło Rousseau.

³ Henri Michaux, tamże, s. 53.

tajemnicy objawionej przez Syna Bożego: „Dziecko tajemnicze (...) wybiera umieranie na wyżynach, w nieuświadomionej prostocie”⁴.

Dzieciństwo — przeszłością człowieka dorosłego

Filozofia uwalnia nas od dzieciństwa. Według jej własnego zapewnienia toruje ona nam drogę do prawdziwego człowieczeństwa, które jest udziałem świata dorosłych, świata ukształtowanego człowieka⁵. Dostąpienie tego spełnienia może być powolne i uciążliwe lub nagłe i brutalne; w każdym przypadku jest konieczne i wyzwalaające. Wyjściu ze stanu dzieciństwa winno towarzyszyć jego wyraźne odrzucenie. Negacja dzieciństwa stanowi o mądrości, warunkuje dostąpienie mądrości; można nawet rzec więcej — jest pierwszym objawem mądrości. Mądrość ustanawiana jest kosztem i odrzuceniem dzieciństwa: „Pamiętasz zapewne radość, która była twoim udziałem, gdy zrzucając pretekstę — nakładałeś męską togę, w której uroczyście udałeś się w stronę forum. Daleko ważniejszą chwilą będzie dzień, w którym odrzuciwszy duszę dziecka, zostaniesz — dzięki filozofii — wprowadzony w świat dorosłych”⁶. Dzieciństwo bowiem, to również wiek lęku, wiek wszelakiej bojaźni⁷. Głównym zaś zadaniem filozofii jest uwolnienie nas od lęku. Jest to równie silny sposób zaznaczenia, iż mądrość — to odrzucenie dzieciństwa; skoro bowiem filozofia uwalnia nas od lęku przed śmiercią i bólem, to uwalnia nas od świata dzieciństwa, którego jest zaprzeczeniem. Lęk jest mistyfikacją, której czasami nawet pragniemy; powołaniem zaś filozofii jest demistyfikacja: należy „abstrahować od huku towarzyszącego rzeczom, wnikliwie docierać do sedna wszelkiej rzeczy; przekonasz się wówczas, iż strasznym jest tylko lęk, który odczuwasz przed rzeczami. To, co przydarza się dzieciom, odczuwamy również, gdyż jesteśmy dużymi dziećmi. Jeżeli bowiem osoby przez nich kochane i do których one przywykły, przywdziewają maskę, to przyprawiają je o drżenie lęku. Należy również zerwać maskę rzeczom, zmuszając je tym samym do odsłonięcia swego prawdziwego oblicza”⁸. Ludzie nie uprawiający filozofii pozostają dużymi dziećmi; po wsze czasy zniewoleni strachem, nie dane im jest do-

⁴ Ruysbroek l'Admirable, cytat Pierre-Jean Jouve jako motto *Godów*.

⁵ Zbędnym wydaje się podkreślenie, ile wyrażenie to zawiera elementu ostateczności, w której człowiek jest uwięziony, prawie martwy: wykończony.

⁶ Seneka, *Listy do Lucylusza*, 4, 2.

⁷ „Dziecko przeraża niewiele rzeczy; maleństwo zaś tego, czego nie ma. Czynimy podobnie do jednego i drugiego”, tamże.

⁸ *Listy do Lucylusza*, 24, 12-13.

stąpienie prawdziwego, wyzwolonego człowieczeństwa. I tak oto dzieciństwo (jako stan obiektywny, sprawdzalny fizjologicznie i psychologicznie) staje się dziecinnością (jako podejście do rozumienia rzeczy); jeżeli zabraknie rozstrzygającego i twórczego przełomu filozofii, to *pueritia* (dzieciństwo) przeradza się w *puerilitas* (dziecinność); innymi słowy, zanim filozofia nie przeprowadzi nas do świata dorosłych „to chodzi nie o dzieciństwo, ale o bardziej przykre sformułowanie, jakim jest dziecinna umysłowość”⁹.

Dzieciństwo zatem — to strach, z którego winna nas uwolnić filozofia. Jest to warunek konieczny ostatecznego przewyciężenia przeszłości.

Kartezjusz zadał bodajże najsilniejszy cios dzieciństwu, gdyż bardziej niż ktokolwiek inny pragnął zerwać z dzieciństwem. Owa silna niechęć do własnego dzieciństwa nie powinna zresztą dziwić; dzieciństwo bowiem stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo dla filozofii światła naturalnego, z dwóch istotnych i powiązanych ze sobą przyczyn, a mianowicie:

- 1) dzieciństwo stanowi pierwszy i główny powód naszego błędzenia;
- 2) dzieciństwo uosabia nasz zły początek.

1) *Zasady filozofii* Kartezjusza orzekają w sposób wyraźny „iż pierwotną i główną przyczyną naszych błędów są uprzedzenia z okresu dzieciństwa”¹⁰; istnieje bowiem ścisły związek między duszą i ciałem w pierwszych latach życia człowieka¹¹. Skuteczność oddziaływania owych uprzedzeń zasadza się na trwałości zapisu pamięciowego: „Bardzo trudne jest zupełne ich wyparcie (...); istnieje nieustanne niebezpieczeństwo odrodzenia się fałszywego uprzedzenia” Kartezjusz służy oczywiście przykładami: astronomia głosi np., iż gwiazdy, wbrew naszym przekonaniom, są dużych rozmiarów. Najbardziej znany przykład, to wyznanie skierowane do Chanut: Kartezjusz jako dziecko darzył sympatią zezowatą dziewczynkę. Gdy w późniejszym okresie życia spotykał ludzi z zezem, to „odczuwał silniejszą skłonność do obdarzania tych właśnie ludzi sympatią”. Dopiero po przemyśleniu sprawy, przestał się tym faktem wzruszać¹².

Filozofia ponownie uwarunkowana jest odrzuceniem dzieciństwa: „W pierwszym rzędzie uwolnimy się od swoich uprzedzeń

⁹ Tamże, 4, 2. „Adhuc enim non pueritia sed, quod est gravius, puerilitas remanet”.

¹⁰ Kartezjusz, *Zasady filozofii*, część 1, par. 71.

¹¹ Dusza jest wówczas bardzo „silnie wzburzona z powodu ciała”.

¹² List z dnia 6 czerwca 1647 r.

oraz odrzucimy wszystkie sądy, jakimi nas niegdyś obdarzano”¹³. Dzieciństwo w takim ujęciu, to li tylko wiek niepewności, uprzedzeń, błędów, które w wyniku długiego z nimi obcowania nabierają cech prawdziwości¹⁴.

2) Jedyne prawdziwe źródło i — tym samym — podstawa rozumu naturalnego, to afirmacja myślenia (*cogito*). Przeciwno dzieciństwu¹⁵ uosabiającemu niedobry, niewyraźny, niesprawiedliwy i nieujawnialny początek (lub właśnie ujawnialny jako uchybienie, wada do których należy przyznać się i dalej unikać jako sprowadzalnych do tego, co o nich zostało powiedziane); filozofia pozwala zbudować dobry początek, stateczną podstawę, stały punkt, otwierającą afirmację czy rozstrzygający i nieomylny przyływ świadomości w pełni kontrolowany¹⁶. Afirmacja rozumu jest możliwa wtedy dopiero, gdy zostały zakwestionowane i odrzucone uprzedzenia dzieciństwa, zanegowane i zastąpione aktem założycielskim (po wyparciu się dzieciństwa). Prawdziwe nieszczęście Kartezjusza tkwi w fakcie, że „dzieciństwo poprzedziło stan dorosłości”, dzieciństwo siłą rzeczy ułomne, stanowiące największą groźbę dla wolnej gry rozumu w filozofii światła naturalnego¹⁷.

Seneka i Kartezjusz, to dwa momenty tradycji¹⁸ pełnej niezgodności: filozofia niechętna dzieciństwu, które dyskredytuje, dyskwalifikuje i odrzuca. Dzieciństwo zatem winno zostać usunię-

¹³ Kartezjusz, *Zasady filozofii*, część 1, par. 75.

¹⁴ Por. początek Medytacji 1: „Od pewnego czasu spostrzegłem, jak wiele rzeczy fałszywych uważałem w mojej młodości za prawdziwe (...). W Descartes, „Medytacje o pierwszej filozofii” Tom I, PWN, 1958, s. 17.

¹⁵ Można dalej snuć rozważania i zauważyć, że dzieciństwo jest przypadkiem szczególnym: problematyka kartezjańska przejmując w sposób całościowy dziedzinę podświadomości (dzieciństwo, lapsus, czyn chybiony, pożądanie, zwłaszcza marzenie), nie wprowadzając jednak samego pojęcia podświadomości, co zmusiło go do wprowadzenia barokowej obrazowości.

¹⁶ W sprawie tej przeciwstawności, por. w szczególności dzieło Pierre Magnard, *Nature et histoire dans l'apologétique de Pascal*, podtytuł *Le défaut d'origine*, wyd. 2, Paris, 1980, s. 23 n.

¹⁷ Z braku miejsca, pominięto przykład Clauberga, u którego zbiega się kilka nurtów myślenia. Wydaje on w 1656 r. w Duisburgu prace *De Cognitione Dei et nostri, Quatenus naturali rationis lumine secundum veram philosophiam potest comparari, Exercitationes centum*, par. 23, w których analizuje uprzedzenia dzieciństwa. Ten zwolennik Kartezjusza posuwa się nawet do cytowania *Wyznań* św. Augustyna, celem uzasadnienia swojego odrzucenia dzieciństwa (m. in. o błędach świętego Augustyna, zanim przeczytał Ewangelię). Por. Henri Gouhier, *Cartésianisme et Augustinisme*, Paris, 1978, s. 47.

¹⁸ Rzetelność nakazałaby w tym miejscu konieczność studiowania platonizmu, gdzie, odwrotnie niż w założonej tradycji filozoficznej, została uogólniona relacja syna i ojca.

te, aby umożliwić nadejście rozumu; zerwanie to stanowi warunek dostąpienia przez człowieka prawdziwego człowieczeństwa.

Dzieciństwo przyszłością człowieka dorosłego

Czyż wykazanie, że w dzieciństwie zawarta jest przyszłość człowieka dorosłego, nie jest najlepszym sposobem obalenia uporczywego złudzenia „wieku dorosłego”, że filozofia, tzn. rozum, rodzi się li tylko w akcie odrzucenia dzieciństwa jako czynnika sprawczego? Z drugiej strony, dzieciństwo jest niewyobrażalne bez gry, która w istocie swej mieści przypadek. Należy tutaj przypomnieć pojęcia rozkładu, prawa, reguły gry, stawki (celem gry jest przecież wygrana). Przypadek, o który nam chodzi nie stanowi rozkładu, różnicowania bez reguł, gry pozbawionej stawki (wygrana jest przypadkowa, bez elementu woli). W rzeczywistości w grze zawsze występuje stawka, której towarzyszy przypadek; a raczej rzeczywistość jest wypadkową elementów przypadkowych.

W ten oto sposób następuje umieszczenie w nawiasach, a raczej skazanie na zapomnienie, czy lepiej — umieszczenie w stanie niewinności, rzeczy najistotniejszej; istota, to na czym mi zależy, czy to czym jestem, stanowi wynik czegoś niepoznawalnego, czegoś dla mnie niedostępnego. Człowieczeństwo istoty ludzkiej, to tylko wynik szczęśliwego (lub może nieszczęśliwego) przypadkowego zagrania. „Człowieka należy zaliczyć do najbardziej nieoczekiwanych i najbardziej pasjonujących zagrań” „dużego dziecka” Heraklita, które można nazwać Zeusem lub Losem; w każdym układzie budzi ono życzliwe zainteresowanie, niespokojne oczekiwanie, nadzieję — nieledwie pewność, że jego wystąpienie stanowi zapowiedź i przygotowanie czegoś, w czym człowiek nie byłby celem, a jedynie etapem, incydentem, przejściem, wielką obietnicą”¹⁹.

Temat dzieciństwa jest nierozzerwalnie związany z przypadkiem; stąd rodzi się nowe rozumienie czasu²⁰. Każdy z trzech członków może posłużyć do zdefiniowania dwóch pozostałych: „Czas — to dziecko grające w tryktraka”²¹. Dzieciństwo zazwyczaj traktuje się jako coś, co nas poprzedza, co znajduje się za nami, jednym słowem: przeszłość od której należy się oderwać. W naszym rozumieniu, dzieciństwo jest przed nami, dzieciństwo stano-

¹⁹ Z *genealogii moralności*, druga dysertacja, par. 16.

²⁰ W tej sprawie i w odniesieniu do wiecznego powrotu (w niezłomnej opozycji do odpuszczenia grzechów), por. Marguerite Lena, *Kształtowanie zmysłu przebaczenia*, *Communio* 5/23/1984/ 104—117.

²¹ *Heraklit*, Fragment 52.

wi przyszłość człowieka. Nie to zresztą jest przyczyną wszystkich określeń, jakie ze sobą niesie (które to określenia nie są zdeterminowane z istoty samej ich otwartości) jego niewinność: dzieciństwo rzeczywiście reprezentuje ostateczny moment, a dziecko jest naprawdę trzecią postacią *Trzech Metamorfoz*: „dzieciństwo jest niewinnością i zapomnieniem, ponownym startem, grą, kołem samonapędzanym, pierwotnym ruchem, świętym przyzwoleniem”²². Niewinność i zapomnienie.

Dzieciństwo recytuje się na modłę nieciągłości: to jak gdyby wszystko zaczynało się za każdym razem od nowa, jak gdyby wszystko wracało ponownie na warsztat. Nieciągłość ta nie stanowi już jednak otwierającego i decydującego zerwania, jedyne i ostateczne, o którym sądzono iż przeprowadza człowieka z okresu dzieciństwa w świat dorosłych; zerwanie to jest nieskończenie ponawiane, gra stanowi wieczny nawrót do początku. Po załadowaniu wielbłąda i niszczącej rewolwie lwa, wystarcza jednej decyzji, aby nastąpiło odrodzenie, nowy obrót w grze serso. Mamy zatem do czynienia z inną czasowością; czasowością odmierzaną od przypadku do przypadku (nie tylko w sensie wiecznego powrotu odmierzanego obrotami serso, lecz przede wszystkim w sensie rozstrzygnięcia losowego, wciąż nowego i nieodmiennie różnego). Niepamięć rodzi wyzwolenie za cenę tworzenia niewinności. Wtedy dopiero nastanie czas twórczy (w rozumieniu dosłownym)²³. Warunkiem przystąpienia do rozpatrywania „zalet” dziecka jest ciągle uświadamianie sobie owej nowej czasowości i niezrozumiałego działania przypadku; jest to cena, jaką przychodzi płacić za niewinność, które to słowo jest przede wszystkim lub jedynie osądem wartościującym: „świeżość wrodzona”, odkrywanie, stworzenie (tyleż zabawa, co ponowne tworzenie), nowe pragnienie i nade wszystko nowa pozytywność (święte „tak”). Niewinność staje się tutaj żądaniem, żądaniem spełnienia przyszłości jako dzieciństwa. Owe żądanie jest zresztą tylko hasłem. Pozytywność bowiem niewinności jest całkowita, totalnie otwarta i tym samym iluzoryczna. „Dzieciństwo bowiem karmi się obecnością z której pochodzi, od której uczy się wiedzy i wolności”. Bez tego, dzieciństwo i niewinność pozostałyby pojęciami bezsensownymi, za którymi kryje

²² *Trzy Metamorfozy*, na początku dzieła Nietzschego „Takó rzecze Zaratustra: wielbłąd, lew, dziecko. Jeżeli chodzi o wymowę etyczną powyższego cytatu, to por. Claude Bruaire, *La raison politique*, Paris 1974, s. 101—104.

²³ To wszystko pozwala mówić o swego rodzaju antyhumanizmie teoretycznym, czy metodologicznym Nietzschego: rozpatrywanie samego człowieka jako wynik gry, jako mało prawdopodobny produkt losu.

się pokusa absolutnego początku, to znaczy pomieszanie z Ojcem bez rodziciela”²⁴.

Niewinność jest tym bardziej skłonna do egzaltacji, że zadanie, które miałyby zaprowadzić do świata dzieciństwa, okazuje się niewykonalnym; chyba że odwrócimy twierdzenie: dzieciństwo jest stanem tym łatwiej pożądanym, im bardziej zadanie warunkujące jego osiągnięcie (niewinność lub zapomnienie) jest przedsięwzięciem złudnym i daremnym.

Dzieciństwo jako stan terażniejszy człowieka

Lęk przed dziećmi

Dzieci boją się masek. Zauważa to Montaigne cytując Senekę komentującego Lukiana. Ludzie obawiają się fikcji własnej wyobraźni, w czym upodabniają się do dzieci. „Któż może być bardziej nieszczęśliwy od człowieka, który stał się niewolnikiem własnych chimery”²⁵. Wskazanie na człowieka jako igraszkę własnych fantazji umożliwia przeprowadzenie krytyki fałszywych religii, fałszywej dewocji: „Nie ma nic bardziej dalekiego od oddawania czci naszemu Stwórcy niż szanowanie tego, czego jesteśmy twórcami”²⁶. Człowiek to istota szalona i demistyfikacja jest nakazem wobec tego, który „nie potrafi wykuć cytryny, a tworzy bogów na tuziny!”. Dlatego też „smutkiem napawa, jak dajemy się nabrać na własne grymasy i wymysły; (...) na podobieństwo dzieci, których przeraża widok twarzy kolegi, którą własnoręcznie upstrzyły i poczerniły”²⁷. Pascal z kolei wyśmiewa najciekawsze dla nas elementy wypowiedzi Montaigne’a: przeciwstawienie prawdy i fałszu, Boga prawdziwego fałszywym bóstwom, znaczenie obrzędów, krytyka idoli, jako wyraz dziecinności, itp. Zamysłem Montaigne’a jest obnażanie i demistyfikacja; zdarcie masek, aby móc nie lękać się masek śmierci: „Dzieci boją się nawet przyjaciół, gdy ujrzą ich w maskach. Należy zedrzyć maski, zarówno z ludzi, jak i z rzeczy. To co wyjrzy spod maski, to tylko ta sama śmierć, którą sługa czy pokojówka poznali ostatnio bez żadnej obawy. Jakże szczęśliwa śmierć, która nie pozostawia wy-

²⁴ Claude Bruaire, dz. cyt., s. 103, w którym czytamy: „Przyszłość bez korzeni i przeszłości, jest tylko starczym majaczeniem”. W tym tkwi zapewne różnica między powrotem do dzieciństwa a zdziecinnieniem.

²⁵ „Quasi quicquam infelicius sit homine, cui sua figmenta dominantur”, Pliniusz, II, 7, cytowany przez Montaigne’a w *Essais*, II, 12, którego Pascal przepisał dokładnie w: *Myśli*, Laf. 506 (Ch. 106, Br. 87).

²⁶ Montaigne, *Apologie de Raymond Sebond*, tamże.

²⁷ Tamże.

boru w przygotowaniach do takiej podróży!"²⁸. Montaigne okazuje się być godnym spadkobiercą Seneki: mądrość jako zerwanie z dzieciństwem, filozofowanie jako przysposabianie do śmierci i zerwanie z zachowaniem dzieciennym.

Jednakowoż to, co było u Montaigne'a tylko porównaniem — chodzi o lęk przez umazanym kolegą — spotyka się z uznaniem Pascala. Uwaga nasza nie zatrzymuje się już na skandalizującym charakterze wspomnianego lęku (co winno być wytknięte), lecz uwypukla jego nieunikniony i naturalny charakter, co winno być właściwie spożytkowane. Jeżeli bowiem dzieciństwo jest wiekiem lęku, to należy jeszcze zrozumieć, że lęk ten nie będzie miał końca, że niemożliwym jest wyzbyć się lęku. Fragment 136 „Myśli” zawiera lęk przed umazaną twarzą i rozrywkę²⁹; należy zrobić pozytywny użytek ze strachu (tak jak i zabawy), nauczyć się współżyć ze strachem, wygrywać strach (a nie uwolnić się od niego³⁰). Seneka, Montaigne, Kartezjusz lękają się własnego strachu i własnego dzieciństwa; chcieliby je zapomnieć i wymazać. Naszym zadaniem będzie nauczyć się nie lękać się dzieciństwa, jako wieku lęku, przestać lękać się lęku; innymi słowy nie sposób uciec przed dzieciństwem.

„Dzieci przerażają się twarzy, którą sobie same umazały, bo są dziećmi; ale jak to, co jest tak słabe będąc dzieckiem, może być tak mocne podróśli? Zmieniamy jedynie urojenia; wszystko, co się stopniowo doskonali, podupada też stopniowo; co było słabe, nie może nigdy być bardzo silne. Darmo mówić: urósł, odmienił się; zawsze jest ten sam!”³¹. Mamy tutaj do czynienia z intrasubiektywną teorią postępu (którą można zresztą porównać z całością zamysłu Pascala, jaki ujawnia się w przeciwnościach, np. w parze wielkość/nędza człowiecza/, która wskazuje, że siła istnieje zawsze względem jakiejś słabości, że nie istnieją wiel-

²⁸ Montaigne, *Essais*, I, 20, *Filozofowanie to przysposabianie się do śmierci*.

²⁹ „Potrzebuje on (gracz, któremu zaproponowano wręczanie dopuszczalnej codziennej wygranej) podniecenia, oszukania samego siebie, wyobrażając sobie, iż byłby szczęśliwy z wygranej, której nie pragnie, pod warunkiem zaprzestania uprawiania gry; chodzi po prostu o podmiot namiętności, który budzi pożądanie, wyzwala złość i lęk w odniesieniu do wypracowanego przezeń obiektu, na kształt dzieci przerażonych twarzą własnoręcznie umazaną.

³⁰ Zresztą przerażenie jest nieodmiennym uczuciem, jakie nieskończoność budzi u człowieka.

³¹ Pascal, *Myśli*, Laf. 779 (Ch. 111, Br. 88). Cytowane fragmenty *Myśli* Pascal'a, występujące w polskim wydaniu *Myśli*, tłumaczone są wg przekładu Boya. Wyd. V, PAX, Warszawa, 1972 r. Numeracja fragmentów w przypisach podana wg wydania Laifuma (Laf.). Dodano numeracje Chevaliera (Ch.) i Brunschvicga (Br.).

kość czy siła absolutne. Przemyśleć swoje dzieciństwo, to rozważać konieczność tego, co względne i tym samym dalej rozprawić o słabości, gdzie jesteśmy przekonani o swojej sile. Oznacza to jednocześnie rozważanie łaski która winna towarzyszyć naszej słabości. Naturalnej ciągłości doskonalenia się (trwania) przeciwstawi się teologię nawrócenia (chwila), naturalnemu biegowi postępu przeciwstawi się zbawienną natychmiastowość łaski (uświadomienie sobie tej słabości — w każdej chwili i w każdym wieku; niepojętą bezwzględną siłę można zestawić tylko z wiarą). Dlatego też trzeba się uczyć spojrzenia na dziecko, którym zawsze pozostaniemy. Można rosnać, zmieniać się, pozostając ciągle sobą: *dzieciństwo jest stanem*; wszelka zmiana jest tylko zmianą urojenia.

Osiągnięcie stanu dorosłości, to zatem tylko zmiana urojenia; wiek męski to tylko wynik wyobraźni, której działanie może rosnać lub słabnąć³². Powiększa ona małe przedmioty „tak, iż wypełnia nimi duszę”, oraz zmniejsza rzeczy wielkie „do swojej miary”. Wyobraźnia stanowi proces wymiarowania; za jej pomocą dopasowujemy każdą wielkość do swojej miary. Wyobraźnia ma coś z kartezjanizmu, gdy sprowadza nieznanne do tego, co znane, gdy integruje niemierzalne i mierzalne. Wyobraźnia ma charakter szatański, gdy łączy bezczelność i urojenie, gdy nie uznaje nieskończoności, a nawet Boga. Wyobraźnia — to swego rodzaju uogólniony Protagoras, któremu Pascal przeciwstawia absolutną niemierzalność i nieredukowalną nieciągłość.

Gdy wyobraźnia mnie bowiem pociąga, to do bycia sobą. Wykuwa mój charakter, który nie zniesie takiego nic, skrzeczącego i mlaskającego przy jedzeniu. Stanowi ową naturalną siłę ciężkości, która zwraca mnie ku sobie, do mojego ja w ruchu, który można odnaleźć w zabawie jako domniemany powrót do obrazu swojego ja (utworzyć swoje ja na podstawie jedności własnych dziejów, własnej gry, itd.)? Urojenie czyni z mojego życia układ przyzwyczajień. W tej teorii *Hexis* (greckie *ἕξις* — stan, usposobienie, temperament), moje ja jest siedliskiem przyzwyczajień, a dzieciństwo polega na przyzwyczajaniu się do własnego ja.

Chwała i własność

Dzieciństwo to uczenie się chwały (fałszywej) i własności (uzurpowanej). Głupota mowy rodzicielskiej przekazuje dzieciom po-

³² Laf. 551 (Ch. 10, Br. 84): „Wyobraźnia powiększa małe przedmioty, tak, iż wypełnia nimi naszą duszę wedle fantastycznej oceny; jak znów przez lekkomyślne zuchwalstwo zmniejsza rzeczy wielkie do swojej miary, na przykład mówiąc o Bogu. Pascal, *Mysli*.”

jęcie chwały³³. Innymi słowy, rodzice dostarczają dziecku elementów jego własnego ja, czego potwierdzeniem jest fragment 688 (Laf.; Ch. 306; Br. 323) *Myśli*: „Co to jest ja? To miłość (nawet niewłaściwa, nieuzasadniona, myląca się co do swego przedmiotu) czyni jedność mojego ja”³⁴.

Nie sposób jednak zrezygnować z pustej i fałszywej chwały wyrazów podziwu; niech dowodem będą wychowankowie z Port-Royal, którzy tracili animusz, gdy skąpiono im pochwał³⁵. Istnieje zatem konieczność niedobrej gry podziwu rodzinnego, przy pełnej świadomości zapotrzebowania na ową fałszywą chwałę. W podobny sposób, czy własność (psa, miejsca pod słońcem)³⁶ stanowić ma początek uzurpacji: figura ta jest uniwersalna z dwóch powodów, gdyż coś zapoczątkowała (początek) i ma charakter ogólny (ziemski). Dzieciństwo jest zarazem początkiem i obrazem tego, co ma nastąpić; należy umieć dojrzeć w nim uzurpowanie i pychę, których głównym objawem jest to, iż dorosły przestaje uważać siebie za byłe dziecko.

Od jednego strachu do drugiego

Strach nie może być jednak przypisany tylko dzieciom. Istnieje również strach rodzicielski: ojciec obawia się przed brakiem miłości ze strony syna. „Rodzice lękają się, aby się wrodzona miłość dzieci nie zatarła”³⁷. Lęk ojca mieści się w wyobrażeniu miłości synowskiej; ojciec objawia się niestałości miłości synowskiej. Gdyż w rzeczy samej chodzi o niestałość; swoista druga natura może wyprzeć pierwotną: „Czymże jest natura, która może się zatrzeć?”³⁸. Chodzi nam jednak przede wszystkim o rzecz następującą: obawa ojca wystarcza do postawienia na nowo kwestii miłości syna. Innymi słowy: nieważne jest jaka ta miłość synowska jest w rzeczywistości; to niepokój ojca określa kruchość miłości

³³ Laf. 63 (Ch. 149; Br. 151): Podziw psuje wszystko od dzieciństwa. „O, jak on to dobrze zrobił! Jaki rozumny!” itd. Tamże.

³⁴ Kwestia definicji (cóż to ja?) szybko przeradza się w poszukiwanie obiektu miłości bliźniego (Czyż mnie kochają? osobiście?) w ostatecznym rozrachunku nieosiągalnego, gdyż posiadającego konsystencję li tylko pozorną czy iluzoryczną („Nie kochamy tedy nigdy osoby, ale jedynie przymioty”), gdyż zasadzając się właśnie na spojrzeniu, na miłości bliźniego.

³⁵ Laf. 63 (Ch. 149; Br. 151): „Dzieci w Port-Royal, których się nie podnieca tą ostrogą zazdrości i chluby, popadają w niedbałość”. Pascal, *Myśli*.

³⁶ Laf. 64 (Ch. 231; Br. 295): „Moje, twoje. Ten pies jest mój, powiadają dzieci biedaków; to moje miejsce na słońcu”. — Oto początek i obraz uzurpacji na całej ziemi. Tamże.

³⁷ Laf. 126 (Ch. 120; Br. 93). Tamże.

³⁸ Tamże.

synowskiej. Choćby wszyscy synowie kochali swojego ojca, liczy się przede wszystkim wyobraźnia o niej ojca. Ojca gnębi niepokój (iż już nie jest kochany); syna gnębi strach (umazani koledzy). Stosunek ojca do syna, zdominowany przez strach, przeradza się w dialog dwóch niepokojów. Z powyższego wypływa rozumienie, iż relacja miłości posiada wbudowany lęk: lęk miłości, której grozi, że już nie będzie kochana ³⁹.

Od dzieciństwa

„Od dzieciństwa obciąża się ludzi troskami o ich honor, mienie, przyjaciół, a także o honor i mienie tychże przyjaciół. Przywala się ich sprawami, nauką i ćwiczeniami i budzi się w nich mniemanie, iż nie mogą być szczęśliwi, o ile zdrowie, honor, majątek ich samych nie znajduje się w należytych stanie; że brak jednej z tych rzeczy uczyniłby ich nieszczęśliwymi” ⁴⁰. Całokształt pozytywnych określeń życia społecznego jest w ten sposób rozpatrywany w świetle pedagogiki pożądania: ludzie gromadzą w taki sposób, że brak jakiegokolwiek elementu czyni ich nieszczęśliwymi. Pedagogika pożądania i wychowanie w niepokoju: „W ten sposób obarcza się ich ciężarami i sprawami, które ich gnębią od samego świtu. — Oto, powiecie, osobliwy sposób uszczęśliwiania! Cóż można by uczynić lepszego, aby ich unieszczęśliwić?” Wystarczyłoby jeno odjąć im wszystkie te troski; wówczas przyjrzeliby się sobie, pomyśleliby, czym są, poznałoby własną naturę; uświadomiliby sobie wówczas „Jakże serce człowieka jest czcze i pełne plugastwa!”. Stąd racja pierwszego („od dzieciństwa wkłada się ludzi do troski...”) tłumaczy się inną racją (cytując słowa Księgi Rodzaju 8, 21); „natura ludzka jest skażona od dzieciństwa” ⁴¹. Rozrywka jest taką pedagogiką, która umiejscawia szczęście w nieustającym niepokoju, nigdy nie zaspokojonym pożądaniu, wiecznej zabawie ⁴²; jednym słowem jest to nieszczę-

³⁹ Czyż nie należy doszukiwać się w tym symbolu naszego stosunku do Boga? Czyż Bóg może być wolny od obawy, iż przestał być kochany?

⁴⁰ Laf. 139 (Ch. 207; Br. 143), Pascal, *Myśli*. Stosowane są słowa załadunku, podobnie jak w opisie zadania wielbłąda w: *Trzech Metamorfozach*; także „podejmowanie się” czegoś jednak stoi w opozycji do „upokarzania się, aby ucierpieła na tym własna pycha”. „Podejmowanie się” jest tylko efektem pychy, która każe zapominać o własnej pustce; stanowi ono przeciwieństwo upokarzania się. Odwrotnie, ciężar czy ciężary, nie przyczyniają cierpień pysze, lecz są świadectwem dobrobytu.

⁴¹ Laf. 278 (Ch. 421; Br. 446), tamże.

⁴² Gra czy zabawa, jest to w tym miejscu obojętne: „I dlatego nagotawwszy im tyle spraw, jeśli mają chwilę wytchnienia, radzimy im, aby ją obrócili na rozrywkę, na zabawę i aby wciąż byli ze wszystkim zajęci”. Laf. 139 (Ch. 207; Br. 143). Tamże.

ście, którego jedyną funkcją (teraz już konieczną) jest maskowanie rzeczywistego nieszczęścia człowieka (i dziecka również), którym jest jego serce „czcze i pełne plugastwa”.

Należy zatem nauczyć dzieci zabawy, która ich zajmie całkowicie, po wsze czasy. Niepokój uwolni ich od podstawowego lęku własnego ja. Mnożąc żądania, potrzeby, poprzez zabawę i ogół wymogów życia społecznego (jednym słowem poprzez rozrywkę), dziecko uczy się stawania bardzo zajęтым człowiekiem dorosłym; Rozrywkę zatem przede wszystkim cechuje efekt integracji całościowej: moje ja staje się całością dla siebie, co pozwala wyzwolić go z odczucia niedosytu. Człowiek rozbawiony jest bardziej dziecinny od dziecka; nie tyle przechodzi od błachych rzeczy do poważnych, od rozbawienia do powagi, od zabawy do pracy, co pogłębia stan zapamiętania się. Dziecko bawiące się stanowi dobre odzwierciedlenie całego dalszego ciągu.

Niezapomniane dzieciństwo

Nasze rozważania na temat dzieciństwa przybierały różną postać i dotyczyły zróżnicowanego podejścia : strachu, przyzwyczajenia, urojenia, uczenia się chwały i własności, rozrywki. Zbadajmy również zbieżność powyższych elementów. Jasnym jest, że nikt nie zamierzał analizować dzieciństwa dla niego samego (ani tym bardziej dzieci); chodzi o zbadanie, jaka może być korzyść z rozważań o dorosłych pod kątem dzieciństwa. Dlatego też należy unikać teorii tym bardziej ponętnej, że w zasadniczych swych ry-sach może okazać się poprawną: chodzi o ambiwalencję dzieciństwa. Według tego poglądu (w całości wywodzącego się z rozważań na temat nędzy i wielkości człowieka), można by najpierw rozpatrzyć elementy negatywne dzieciństwa (cechy oczywiste, takie jak zależność, nędza, słabość), potem elementy pozytywne: wytworzenie z czasem drugiej natury będącej wyrazem dodatnich uwarunkowań życia społecznego i zapewniającej minimum spokoju, pokoju i cnót obywatelskich. Można by posunąć się dalej i twierdzić, że dzieciństwo posiada ten sam status teoretyczny co lud, a mianowicie status zdrowej niewiedzy (ma rację, lecz nie wie dlaczego). Dwuznaczność tę można również stwierdzić w sferze religii: chodzi o przeciwstawienie dzieciństwa skażonego grzechem pierworodnym (którego jest bliższa, nie świat dorosłych) z dzieciństwem — cnotą czy dzieciństwem, jako wartością, do której skłaniałaby nas mądrość⁴³. Dwuznaczność ta zresztą nie może żądać odwołania się czy powrotu do dzieciństwa, gdyż opisuje

⁴³ Por. Laf. 278 (Ch. 421; Br. 446), tamże.

dwie sprzeczności, które zostały zresztą stwierdzone zarówno u dorosłych, jak u dzieci. Powróćmy raz jeszcze do elementów dzieciństwa, do których odsyła nas Pascal:

1) *Istnieje lęk przed dzieciństwem*, który jest lękiem dwuznacznym i wielokształtnym: lęk dzieci (dzieciństwo jest wszakże wiekiem nieuzasadnionych lęków) oraz lęk filozofów (dzieciństwo jest niebezpieczeństwem dla rozumu) i lęk ojców (że przestaną być kochani).

2) *Z dzieciństwem nie sposób się uporać*: filozofia orzeka o zerwaniu, o nieodwracalnej nieciągłości; chodzi o zerwanie z dzieciństwem celem dostąpienia wieku dojrzałego (dzieciństwo stanowi zdecydowanie zły start w życiu; należy, za Seneką i Kartezjuszem, jak najszybciej z nim skończyć) lub o zerwanie z dojrzałością, celem wyzwolenia nowego dzieciństwa (dzieciństwo jako zadanie, wg Nietzschego); w obu przypadkach, chodzi o zerwanie ze wszystkimi jego cechami: definitywne, rozstrzygające i wprowadzające (w nowe życie). Mamy zatem do czynienia z podwójną czasowością o charakterze nieciągłości, która orzeka, że jest warunkiem prawdziwego człowieczeństwa; w tym kontekście należy rozpatrzyć podstawową ciągłość procesu przejścia z dzieciństwa do wieku dorosłego.

Przechodząc do wniosków, możemy orzec, że chodzi o to, aby nie przestawać być dzieckiem w sensie wyczerpania konsekwencji teorii rozrywki i właściwe jej użytkowanie: człowieka, który nie lubi pozostawać ze sobą, stać jednak w tej próżni na miłość nieskończoną; człowiek, którego nie sposób miłować, musi nauczyć się miłować siebie samego, jako że Inny go miłuje, to znaczy miłować siebie w Bogu i miłować Boga w sobie. Zachowywać się jak dziecko, to po drugie przemyśleć na nowo własną filiację; jeżeli uznajemy Chrystusa jako Syna Bożego, to siebie samych musimy traktować w kategoriach syna Bożego.

Dzieciństwo jest i musi być niezapomnianym.

Dzieciństwo i filiacja

Stworzyć dziecko

Cóż to znaczy stworzyć dziecko? Czy ma to sens? Nietzsche jest tutaj podwójnie pomocny: ośmieszył bowiem wiek męski (człowieka i ludzkości) oraz wyznaczył filozofii zadanie stworzenia dziecka. To ostatnie zadanie można rozumieć na różne sposoby: wracać nieodmiennie do punktu wyjściowego, tworzyć coś nowego, stwarzać nowe szanse wolności, itd. Poznałem miarę takiej przygody. W tej chwili nie o to idzie. Nietzsche zatem jako przy-

gotowanie do chrześcijaństwa: jeżeli zadanie pozostaje złudnym wezwaniem to dlatego, że chodzi o rzecz najtrudniejszą: ponownie stać się dzieckiem. Powiedzieć nawet można — rzecz to niewykonalna. Nietzsche zatrzymuje się w chwili powtórzenia tekstu Ewangelii ⁴⁴. Jeżeli niewykonalne dla Nietzschego i bez sensu dla filozofii, to pozostałoby tylko milczenie. Gdyby nie doświadczenie, iż szaleństwo dokonuje rzeczy niemożliwych; szaleństwo dla ludzi, które jest mądrością Boga. Pascal powtarza: „Mądrość odsyła nas do dziecięctwa: *Nisi efficiamini sicut parvuli*” ⁴⁵.

Zanim przystąpimy do tworzenia dziecka, należy zadać pytanie: kto jest dzieckiem? Nie tylko chodzi o stwierdzenie, kto posiada dziecka domniemane cechy (niewinność, czystość, naiwność, prostoduszność — cechy wybitnie moralne)? Należy również odpowiedzieć na pytanie: kto był dzieckiem i nim pozostał? Wówczas wspomniane zalety (które w sposób rzeczywisty lub mityczny, przynależą do wszystkich, zalety które lubimy dostrzegać w dzieciństwie, aby lepiej wyobrazić sobie ich obecność we własnym dzieciństwie) odpadają i pozostaje tylko uzależnienie, które bardziej jeszcze podkreśla naszą małość. W praktyce zaś zależność znika, gdyż niezależność jest ideałem, a normą — dojrzałość. Tutaj pozostaje ona w pełni realizowana i pożądana w postaci najszlachetniejszej, jaką jest posłuszeństwo. Posłuszeństwo to wykracza poza wszelką dziedzinę psychologii czy etyki; zajmuje miejsce najpierwsze względem którego wszystkie pozostałe będą odniesione. Być dzieckiem, to nie tylko posiadać ojca; to powinność najważniejsza, jaką jest posłuszeństwo. To oznacza nieustanne wykonanie jego woli. Być Synem, to wola czynienia tego, czego pragnie Ojciec. Mówimy tutaj o Synu wiecznym, o Chrystusie, gdyż chodzi nam o rozumienie absolutne naszego związku, o filiację uczynioną Synem. Jasnym się wówczas staje dla nas — wraz z Jedynym, który naprawdę był dzieckiem, że ta filiacja oddała nasze filiacje, że owe ojcostwo oddała nasze ojcostwa. Ponieważ Syn ów jest uosobieniem filiacji, a Ojciec — uosobieniem ojcostwa w absolutnym początku, który nie może dać Jedynego bez Drugiego ⁴⁶. Nie chodzi tutaj o niedopuszczalne objęcie ludzkim doświadczeniem tego co boskie, bo jakże nasze ojcostwo miałyby

⁴⁴ Ewangelia wg św. Mateusza (18, 3): «Zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego».

⁴⁵ Laf. 82 (Ch. 464; Br. 271), Pascal, *Myśli*.

⁴⁶ Por. Louis Bouyer: Boskość Chrystusa zakłada Jego wieczność, a nie tylko Jego wcześniejsze istnienie. Jest On bowiem z Ojcem i nie stało Ojca bez Syna. A zatem, skoro Bóg jest istotnie Ojcem, jest z Nim Syn po wsze czasy” *Communio* 1 /1977/ 11 (wersja francuska).

wyznaczać ojcostwo boskie, lecz o rzecz odwrotną⁴⁷: widzenie ojcostwa Boga Ojca przyciąga nasze ojcostwo, przemienia je i zasadza.

Posłuszeństwo

Powróćmy na chwilę do pojęcia posłuszeństwa, które pozwoliło nam dostąpić do myśli dzieciństwa w Bogu. Posłuszeństwo Chrystusa „posłusznego, aż do śmierci”, przewija się oczywiście przez cały Stary Testament. Ciekawym jest, że właśnie posłuszeństwo cechuje wielkich założycieli, a nie siła, władza, rozkazywanie. Posłuszeństwo bowiem jest ściśle związane z próbą, której poddani są wszyscy wielcy ludzie Przymierza: poznać Boga, to być mu posłusznym⁴⁸. Adam jest poddany próbie z owocem zakazanym, Noe jest poddany próbie zbudowania arki; najbardziej surowej próbie sił poddany został założyciel rodu — Abraham: czyż potrafi poświęcić zgodnie z wolną i niepojętą wolą Bożą nie tylko syna „jedyne, którego miłuje” (Rdz 22, 2), ale również obietnicę której syn ten był wcieleniem?⁴⁹ Nadzwyczajnym jest to, że to posłuszeństwo Abrahama — najostrzejsze, najwyższe, najbardziej bolesne, i nie do przyjęcia — jest właśnie związane (i to podwójnie) z relacją ojciec—syn. U swych podstaw bowiem (w sensie historycznym), posłuszeństwo nie tylko łączy się z filiacją, w rozumieniu tego, jak syn posłuszny jest ojcu (chodzi o posłuszeństwo Abrahama wobec Boga), lecz przenosi się na istotę filiacji: dlatego właśnie, że możemy myśleć o Abrahamie jako obliczu Syna Bożego, to życie jego syna może stanąć w obliczu ofiary. W tym sensie „posłuszeństwo Abrahama stanowi czystą abstrakcyjną funkcję przymierza łaski”⁵⁰, które daleko umyka wszelkiemu osądowi moralnemu: istotą jest tutaj zawieszenie praw etyki w samej filiacji.

Bóg jednak dokona tego, czego w ostatniej chwili zabronił Abrahamowi: złożenia własnego Syna w ofierze.

⁴⁷ Por. Claude Bruaire, Dz. cyt., s. 261: „Nazywanie Boga naszym Ojcem — jest jak najdalsze od wszelkiego antropomorfizmu. Uzurpowanie Boskiego Imienia przez każdego rodziciela, jest raczej oczywistym teomorfizmem. Jest to tak samo oczywiste w odniesieniu do ojcostwa z punktu widzenia prokreacji.

⁴⁸ Księga Rodzaju 22, 12. Temat ten powróci niżej. Ma on kapitalne znaczenie.

⁴⁹ Hans Urs von Balthasar, *La Gloire et la Croix*, III, *Teologia, Dawne Przymierze*, tłum. Robert Givord, st. 197. P. von Balthasara interesuje tutaj nie stosunek posłuszeństwa do filiacji, lecz w ogóle posłuszeństwo proroków jako próba i przypieczętowanie.

⁵⁰ Tamże, s. 198.

Tajemnica przysposobienia synowskiego

Posłuszeństwo nie potrafi wyjaśnić do końca pełni tajemnicy filiacji. Nie jest moim zamiarem, na tyle, ile to jest możliwe, wyjaśnienie tajemnicy filiacji; ograniczę się do wykazania, na jednym lub dwóch przykładach, jaki chrześcijanin może odnieść pożytek z postaw nabytych w dzieciństwie⁵¹, postaw typowych dla wieku dziecięcego; pragnę wykazać możliwość i korzyść potraktowania własnego dzieciństwa jako zjawiska nieodwracalnego, którego nie można odrzucić i które musi być przemyślane w Bogu⁵². Pojmować powyższe można tylko w wyobrażeniu początkowej zależności posłuszeństwa od miłości (dzieciństwo jest ponownie miejscem, w którym objawia się najjaśniej i w sposób najbardziej bezpośredni odwzajemniona miłość rodziców i dzieci). Stworzyć dziecko, to być posłusznym, powtarzam — być posłusznym z miłości. Posłuszeństwo stanowi wówczas tylko odpowiedź na wcześniejszą miłość Ojca, o którym nie wystarcza już powiedzieć, że jest stwórcą, jakkolwiek cudowny charakter ma podobny dar, lecz rzeczywistym rodzicielem. Jeżeli stworzony przez Ojca powstał od razu jako dorosły⁵³, to ten, który został „zrodzony z Ojca na wieki wieków”, jest stworzony jako maluczki. Dlatego Jezus Chrystus jest Synem jedynym, „umiłowanym dobrem” Ojca, jedynym „zrodzonym, a nie stworzonym”, Synem Człowieka i Synem Bożym.

⁵¹ Należy rozumieć powyższe w najsilniejszym jego znaczeniu, gdyż *habitus* staje się stanem umysłu.

⁵² Innymi słowy, praca moja jedynie pretenduje do zatrzymania się w miejscu, od którego startuje X. Bouyer w książce: *Le Fils éternel*, Paris 1973.

⁵³ Chrystus, jako nowy Adam, Kapłan po wsze czasy na modłę Melchizedeka. Proszę zauważyć, że te dwie największe postacie Chrystusa nie mają rodziców ani dzieciństwa. Jeżeli Adam nie ma dzieciństwa (właśnie dlatego, że jest pierwszym człowiekiem), to nie wnioskujemy pośpiesznie, iż jest ojcem bez Ojca, lub że jego naturalne szczęście mogło być równoznaczne z idealnym stanem uduchowionego dzieciństwa. Adam zatem nie jest uosobieniem ojca, jak również Abraham („Zaiste, nie poznaje nas Abraham... Tyś, Panie, naszym Ojcem”, Iz 63, 16): ten kto był na początku, nie jest u źródła i może odsyłać tylko do dnia dzisiejszego Boga, Adam forma *futuri*. Melchizedek ześ „Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie ma ani początku dni, ani też końca życia, upodobniony zaś do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze” (Hbr 7, 3), spełnia swoim powołaniem kapłańskim nie wcześniejsze istnienie Chrystusa (którego kapłaństwo w istocie nie ma granic) lecz zaiste jego Wieczność. Jest rzeczą niezmiernie wagi, aby Chrystus był symbolizowany przez ludzi bez rodowodu, ani dzieciństwa, w przeciwieństwie do Jego samego, gdzie nacisk jest położony na rodowód stanowiący streszczenie historii Izraela, oraz na dzieciństwo, do którego ów rodowód prowadzi: dziecko Jezus, to przede wszystkim Jezus w filiacji, o której należy sądzić, że jest wieczna.

Z drugiej strony, jesteśmy naprawdę „synami Bożymi” (J 1, 12), nie z paternalistycznego nazwania, lecz na mocy ojcowskiej rzeczywistości: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy”⁵⁴. Z tego jasno wynika, że ściśle zastrzeżenie filiacji dla Jezusa nie tylko niczego nam nie zabiera, lecz służy do wykazania, ile boskiej rzeczywistości w łasce, której poprzez Niego dostępujemy”⁵⁵. Naszym przeznaczeniem jest dostąpić filiacji przez Syna; wstępem do niej jest właśnie uznanie filiacji Syna (synem stajemy się po uprzednim uznaniu Syna Jedynego). Uznanie lub zwierzenie takie mamy na zakończenie Ewangelii św. Jana: „Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.” (J 20, 31), oraz na początku Ewangelii św. Marka: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym”. Jest to podstawa Ewangelii: Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Oto co należy poznać⁵⁶ aby mógł słowami Claudela nadejść czas „współrodzenia się”⁵⁷.

Bóg nie ogranicza się do stworzenia, zajmowania się naszymi problemami, interesowania naszym losem: jest naszym Ojcem. Z konieczności wypada przemyśleć swoje dzieciństwo, które uczy nas, że koniec posłuszeństwa daleki jest od zgodności z Synem, aby upodobnić się do Ojca. Dziecko zatem stało się takie, jak własny ojciec; nie jest to małe, które urosło, słabe, które stało się silne, zależny, który uniezależnił się, lecz według Księgi Kapłańskiej: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty ...” (Kpł 19, 2 i cały rozdział), do czego powraca Kazanie na Górze: „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Mamy tutaj utożsamienie dzieci z własnym Ojcem, to znaczy tajemnicę przysposobienia synowskiego.

Braterstwo

Nietrudno jest wyobrazić sobie, jakich perwersji można stać się świadkiem, gdy odrzucone jest dzieciństwo, lub nie może zaistnieć; gdy zanegowana zostanie filiacja. Są to perwersje dosłownie nieludzkie (Chrześcijanin bowiem nie umiejscawia swego człowieczeństwa w dojrzałości wieku dorosłego, lecz człowieczeństwo człowieka w Bogu poprzez Osobę Syna), perwersje szatań-

⁵⁴ Pierwszy List św. Jana Apostoła 3, 1.

⁵⁵ Louis Bouyer, *Le père invisible*, Paris 1976, s. 220.

⁵⁶ Związek między poznaniem a filiacją jest omówiony w Louis Bouyer, Sz. cyt., cały rozdział zatytułowany: *Filiacja boska i poznanie Boga*.

⁵⁷ Nieprzetłumaczalna gra słów w języku francuskim: *connaître* — poznać i *co-naître* — „współrodzić” się.

skie: „Prawdę powiedziawszy, to Szatan jest synem utraconym — utraconym z filiacji, przeżywającym filiację ludzi jako przegrana; zemstą jego może być tylko przerwanie filiacji”⁵⁸. Powyższe określa miarę niebezpieczeństwa każdego przedsięwzięcia, zastrutego u podstaw, którego celem byłoby ustanowienie intersubiektywności bez wspólnej filiacji: nie może istnieć braterstwo bez ojca; każde braterstwo rodzi się w okresie dzieciństwa. Odrzucanie tajemnicy dzieciństwa prowadzi w prostej linii *do Piekieł*, gdzie według Pierre-Jean Jouve: „Zebrani Synowie zabijają Ojca i oto mamy Braterstwo”⁵⁹.

Nie istnieje braterstwo, bez dzieciństwa⁶⁰, bez wspólnej zależności od ojca, niezależnie od zakresu pojęcia: braterstwo braci, braterstwo przyjaciół, braterstwo polityczne. Braterstwa te jednak mają charakter kruchy, złudny lub wręcz kłamliwy, jeżeli nie zasadzają się na braterstwie powszechnym — jedynym prawdziwie rzeczywistym — ugruntowanym na jedynej filiacji, przysposobieniu z łaski Bożej, która obdarza każdego z nas dobrodziejstwa-

⁵⁸ J.-L. Marion, *Le mal en personne*, Communio 3 /1979/ 40 (wersja francuska).

⁵⁹ P.-J. Jouve, *Enfants mystérieux, Les Noces*, Paris 1966, s. 31.

⁶⁰ Przykładem perwersji, do której prowadzi niemożność przemyślenia filiacji, jest przykład Sartre'a. Dziecko (nie tylko dzieciństwo: teoretyczna negacja stała się wykluczeniem jak najbardziej realnym, tzn. mordem — problem narodzin pojawia się tylko w aspekcie śmierci) pojawia się w dziele Sartre'a tylko z okazji przerywania ciąży. Zaiste dziwna to obecność. Świat sartrowski jest w istocie swego światem niemocy i bezpłodności wiodący swoich bohaterów od nudy do okaleczenia. Nuda ta osiąga szczybel homoseksualizmu, który, w odróżnieniu od innych twórców, Proust'a w szczególności, nie stanowi wzbogacenia doświadczenia ludzkiego lub oryginalnej cechy charakteru, lecz ideę czy kategorię (w równym stopniu nie będącą przeżyciem w jego powieściach, jak i w *l'Être et le Néant* — Być i Nic — gdzie stanowi ulubiony przykład złej wiary). Zaznaczyć tutaj należy, że homoseksualizm nie jest inną formą seksualności, lecz negacją wszelkiej seksualności rozumianej jak zamysł prokreacji, ruch w stronę drugiego, podporządkowany życiu. Świat Sartre'a w sztuce: *Przy drzwiach zamkniętych*, jak i w powieści: *Wiek rozumu*, jest to świat homoseksualizmu, świat przerywania ciąży i dzieciobójstwa. Właśnie dlatego, że obca temu światu jest filiacja lub — co sprowadza się do tego samego — ojcostwo: jest to świadectwo żalonych wysiłków zmierzających do zbudowania intersubiektywności (oczywiście tylko w poziomie), podczas gdy został przemyślany nasz początek jako pierwotna relacja filiacji. Nieobecność dzieciństwa jest tutaj kardynalnym zapomnieniem, gdyż dotyczy rzeczy najistotniejszych. Nie dostrzegamy u Sartre'a ani ojca, ani syna (w *Słowach* zaś przebija się pragnienie Sartre'a, aby nie być ani synem — dziecko bez ojca — ani ojcem — człowiek dorosły bez dzieci). Czyż można jeszcze wierzyć, iż jego „humanizm” ma coś do powiedzenia na temat człowieka, lub człowiekowi?

mi płynącymi z ofiary Syna i czyni nas współspadkobiercami Królestwa Ojca.

Zamiarem moim było powiedzieć o dzieciństwie niepojętym — gdyż zbyt szybko rozstrząsanym lub takim, jakim go widzą filozofowie, którzy nie dostrzegają w nim materii do przemyśliwań — o którym sądzę, że nie sposób zapominać. Usiłowałem również zaproponować kilka możliwych sposobów przeżywania jej w teraźniejszości każdego z nas. Zaiste chodzi o rzecz niepojętą. Należało w tym celu dążyć do wyplątania się z lęków dzieciństwa, przewyciężenia w miarę możliwości schematów psychologii, antropologii, czy nawet etyki religijnej czy świeckiej, aby wreszcie dotrzeć do tajemnicy przysposobienia synowskiego: rozstrząsanie dzieciństwa w Bogu, a nas wszystkich widzieć jako dzieci Bożych. Przedsięwzięcie nasze nosi zatem charakter przygotowawczy: kończy się w miejscu, w którym wiara przejmuje ciężar badania tajemnicy. Rozumie się tutaj, że dzieciństwo duchowe polega na oczekiwaniu wszystkiego od Drugiego, w tym rzeczy najbardziej istotnej: „Nigdy nie uwalniamy się od niańki. W każdym z nas są usta wiecznie spragnione napoju” rzecze Piotr z Craon do Anny Vercors ⁶¹. Przysposobienie filialne nie jest bowiem żadną fikcją czy zręczną klauzulą prawną; żeby się o tym przekonać, należy jednak odrzucić wiarę, że na miano dorosłego należy zasłużyć, oraz przyjąć dzieciństwo jako dar Ojca, jest to pierwszy warunek, aby dostąpić rangi człowieka dopełnionego i doskonałego czyli „do miary wielkości według Pełni Chrystusa.” (Ef 4, 13).

tłum. Andrzej Janik

⁶¹ W sztuce Claudela: *Zwiastowanie* w wersji z roku 1899.